

DIETRICH VON HILDEBRAND

METAFIZYKA WSPÓLNOTY

ROZWAŻANIA NAD ISTOTĄ I WARTOŚCIĄ WSPÓLNOTY

Tłumaczenie

Juliusz Zychowicz

Wydawnictwo WAM

Kraków 2012

Wstęp

Przez długi czas zrozumienie dla sensu i wartości wspólnoty było przyćmione. Obecnie w tęsknocie do wspólnoty, w poszukiwaniu nowych jej form, z jakim często się dziś spotykamy, zdaje się odżywać wycucie jej istoty. Zarazem jednak szerzą się rozliczne fałszywe pojęcia i tendencje. Szczególnie częsta jest skłonność do tego, aby w oddaniu się jednostki „wielkiej”, rzekomo „wszechobejmującej” wspólnocie upatrywać generalnie swoiste przezwyciężenie egoizmu. Popada się w błędne mniemanie, jakoby ów etos, w którym jednostka czuje się tylko częściowym elementem całości, uwalniał od egotycznego kurczu, jakoby pozwalał się wyrwać z egocentrycznego nastawienia współczesnej epoki. Zapomina się przy tym, że występuje również spadanie poniżej poziomu własnego życia – spadanie w czysto witalnie posadowioną „świadomość wspólnotową”, kiedy jednostka rezygnuje z postawy duchowej, do której jako osoba jest nie tylko uprawniona, lecz w pierwszym rzędzie zobowiązana. Zapomina się, że każdy indywidualny człowiek stanowi wartość nieskończenie przewyższającą wartość własną wszelkiej ziemskiej wspólnoty, a przede wszystkim że jedynie poprzez oddanie siebie Bogu i bliźnim osoba może wyjść ze swego egotycznego kurczu. Dlatego to właśnie dzisiaj gruntowna refleksja nad istotą i wartością wspólnoty wydaje się szczególnie wskazana.

W niniejszej pracy mają być poddane zasadniczej filozoficznej analizie istota, podstawowe formy oraz wartość wspólnoty. Książka ta nie zamierza jednak oferować jakiegoś „systemu socjologii”. Nie zamierza przedstawiać treści tej sfery we wszystkich jej elementach ani też w całkowicie systematycznym układzie. Z drugiej strony jednak nie mają to być tylko jakieś „myśli na temat socjologii” czy też metodologiczne „prolegomena” do socjologii. Będzie tu raczej przedstawiony w pełni podstawowy zarys ontologiczny sfery wspólnotowej, a ponadto omówiony szereg ważnych problemów szczegółowych w ich głównych rysach.

Układ książki jest następujący: Część pierwsza mówi o osobowych podstawach wspólnoty w najszerszym znaczeniu tego słowa. Zawarte są w niej

rozważania nad jednolitym obszarem osobowych postaw i aktów, który w obrębie sfery indywidualnej osoby stwarza możliwość wspólnoty, przy czym obszar ten – dla pełniejszego ujęcia tego, co istotne – jest rozważany w całym swoim zakresie i kontekście, a więc bez ograniczania się do bardziej specjalnej dziedziny, która w najwęższym i najbardziej bezpośrednim sensie stanowi fundament wspólnoty.

Część druga analizuje istotę wspólnoty w węższym znaczeniu. Zasadnicze pytania są tu następujące: Jakimi tworam są wspólnoty pod względem ontologicznym¹⁸? Jakie są zasady ich powstawania i jakie są ich podstawowe formy?

W części trzeciej omówione jest wzajemne przeplatanie się różnych typów wspólnot. Chodzi o ukazanie, w jakim stopniu wspólnoty stykają się ze sobą, wzajemnie w siebie wnikają, obejmują inne wspólnoty albo są przez nie obejmowane, czy też wzajemnie się przenikają lub ewentualnie wzajemnie się wykluczają.

Wreszcie część czwarta zajmuje się fundamentalnym pytaniem, czy wspólnoty mają jakąś specyficzną wartość własną i ewentualnie jakiego rodzaju jest to wartość; następnie, jakie aksjologiczne punkty widzenia tutaj występują i jaką rangę w hierarchii wartości zajmują poszczególne klasyczne typy wspólnoty. Oczywiście znaczną rolę odgrywa tu również wyeliminowanie fałszywych punktów widzenia.

W całym zakresie naukowych rozważań nad wspólnotą istnieją rozległe dziedziny, w których obrębie funkcjonują jako podstawa metodyczna fakty empirycznohistoryczne. Natomiast badania, które nas tutaj zajmują, są – jako ontologia wspólnoty – natury *apriorycznej*. Chodzi w nich o analizę istoty, o wnioski, których apriorycznej natury nie narusza to, że poszczególne konkretne formy wspólnoty muszą nam być znane z „doświadczenia” (w szerszym znaczeniu tego słowa). Podobnie jak fakt, że aby móc coś orzec o barwach, musimy ich „doświadczyć”, tzn. poznać je w konkretnym przeżyciu, nie wyklucza w sferze *jakości barw* możliwości poznania istotowego charakteru apriorycznego i istotowych związków apriorycznych, tak samo ma się odpowiednio rzecz w naszym przypadku. Oczywiście nie tu jest miejsce dla szczegółowego roztrząsania tych teorio-poznawczych problemów. Również one znajdą swoją najwłaściwszą odpowiedź tam, gdzie będą konkretnie omawiane problemy *merytoryczne*.

¹⁸ Autor używa terminów „ontyczny” i „ontologiczny” również jako synonimów (przyp. red.).

Uznaliśmy, że polemikę z wielką liczbą ważnych i interesujących prac dotyczących naszego tematu należy odłożyć do przyszłych publikacji. Jakiegokolwiek bardziej szczegółowe zajęcie się nimi było wykluczone przez uwarunkowaną ogólnym planem objętość naszej książki, krótka zaś jedynie wzmianka o tych pracach nie tylko musiałaby pod względem rzeczowym pozostać niewystarczająca, lecz byłaby też nieuchronnie – przy ogromnej różnorodności podstawowych poglądów i podstawowego języka, odmiennych niemal u każdego badacza – narażona na niebezpieczeństwo wielorakich nieporozumień.

Poza tym należy dać jeszcze pewne ogólne wyjaśnienie. W traktacie naszych rozważań będzie wielokrotnie mowa o Chrystusie, o Kościele czy też o sprawach, które w rozmaity sposób do tej sfery należą, jak np. sakrament małżeństwa, a także o pewnych postaciach miłości, przede wszystkim jednak o ich najgłębszym i ostatecznym osadzeniu w Chrystusie. Tego, co na ten temat będzie powiedziane, nie należy rozumieć tak, jakoby chodziło o stwierdzenie realnego charakteru jakichś elementów pozytywnego Objawienia – czy to wprost, czy w założeniu. Raczej stwierdzamy przy tym wyłącznie stany faktyczne, dotyczące przedmiotów „nadprzyrodzonych” jedynie pod względem ich istotowej treści idealnej, nie orzekając tym samym jeszcze nic o realnym charakterze tych przedmiotowości. Również i to czynimy tylko o tyle, o ile wchodząca w grę istotowa treść jest nam dostępna jako coś zespolonego pod względem sensu, lub też – jeśli chodzi o pewne postawy i akty duchowe – o ile owe „nadprzyrodzone” przedmiotowości należą czysto intencjonalnie do obiektywnych „korelatów” i jako takie odciskają piętno na doznaniach. Nieuzasadnione z filozoficznego punktu widzenia zakładanie realnego istnienia faktów objawionych nie ma tu zatem absolutnie miejsca, pomimo nieuniknionego powoływania się na treści Objawienia. Takie powoływanie się we wspomnianym wyżej sensie jest dla pewnych dziedzin z czysto filozoficznego punktu widzenia kategorycznie wymagane. Nie ma ono absolutnie nic wspólnego z myleniem sfery poznawalnej w sposób naturalny ze sferą dostępną jedynie w Objawieniu, a tym samym z pomieszaniem metod filozofii i teologii.

Należy to podkreślić z całym naciskiem, istnieje bowiem obecnie dość silna tendencja, aby z chwilą napotkania w pracy filozoficznej imienia Chrystusa uznawać taką pracę za „nienaukowe” osobiste wyznanie, w którym zamiast obiektywnej analizy filozoficznej znajdują się jedynie

„religijne urojenia”. Najniedorzeczniejsze sensualistyczne twierdzenia o osobie i istotności – wypowiedzi, w których ślepi mówią o kolorach – nawet krytykując je, uznaje się jednak za godne naukowej dyskusji. Poglądy w rodzaju tych reprezentowanych przez darwinizm, według których osoba duchowa miała się „rozwinąć” z istoty obdarzonej jedynie życiem, a więc poglądy stojące pod względem filozoficznym na tym samym szczeblu co hipoteza, iż melodia drogą ewolucji stała się kamieniem, są wprawdzie zwalczane, ale traktowane filozoficznie na serio. Natomiast samo tylko stwierdzenie, że w jakiejś pracy filozoficznej jest mowa o Chrystusie albo o sakramentach, stanowi dla wielu dostateczny powód ku temu, aby taką pracę uznać bez wahania za „nienaukową” i przejść nad nią do porządku dziennego, nie zadając sobie nawet trudu, by zwrócić uwagę na to, w jakim znaczeniu i z jakiej przyczyny wspomina się tam o elementach pozytywnego Objawienia.

Czyżby ktoś chciał poważnie twierdzić, że św. AUGUSTYN, św. ANZELM, św. TOMASZ, św. BONAWENTURA, MIKOŁAJ KUZAŃCZYK nie są filozofami, dlatego że ich wielkie koncepcje filozoficzne osadzone są rozmaitym sposobem w rozważaniach teologicznych? Oczywiście, różnicy między poznaniem naturalnym a Objawieniem nie należy nigdy zacierać. Ale jeśli się uważa jakąś pracę za niefilozoficzną, dlatego że wymienione jest w niej imię Chrystusa, zamiast zapytać bez uprzedzeń, co jest w tej pracy z myśli autentycznie filozoficznej, i zwrócić uwagę na to, w jakim sensie powołuje się ona na sferę nadprzyrodzoną, to jest to niemądre, w najwyższym stopniu „nienaukowe” i stanowi z pewnością klasyczny przykład braku bezzałożeńowości.